Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 (7) Grudnia. № 97 ROK 1853.

OBRAZ GOSPODARSTW NA WOŁYNIU.

(Dokończenie).

XVI.

Obejrzemy teraz najozdobniejszą część opisu hodownictwa wołyńskiego a obejrzawszy, będziemy mogli wybaczyć krajowi jego w innych szczegółach opuszczenie. Że jednak rolnik w tych stronach nie wyziębił w sobie iskry zamiłowania w kulturze, że jest punkt do którego mierzą promienie sielańskiego myślenia, że sytość nawet przy braku zajęcia nie tłumi zainteresowania przedmiotem, który wskazuje nie tyle nawet zysku ile wewnętrznemu zadowoleniu dogadza, dowodem tego chów koni.

W naszém Mazowszu słychać skargi na upadek dawnéj końskiéj sławy, słychać częste narzekania na zupełny brak dobrych koni. Bez zasady to są żale i skargi. Dawny polski koń nie ma co teraz robić w kraju, a najdoskonalszy jakiego można znaleźć nie wchodzi w rubrykę marzeń koronnéj szlachty. Nikomu przez myśl przejść nie chce, że panowie i szlachta jeździli dawniéj na koniach ogromnéj ceny, że dziś chcąc parę koni lepszych zaprządz do powozu trzeba ich drogo zapłacić i kosztownie utrzymywać. Koń w Polsce jest zupełnie według widoków chodowcy. Chłop z pod Warszawy może mieć innego konia jak to jakie widujemy zwierzątko; a szlachcic zimując swój cug a nawet faworytę kobyłę zgoninkami, jak śmie skarżyć się na zesłabienie koni polskich? Mało w ogóle wiemy o pięknych dorosłych koniach, są przecież; zechciejcie ich zobaczyć w stajniach lubowników, których często macie o miedzę. Sąsiad w Górkach, Tuchowiczu, Kuflewie i stu innych, chowają piękne konie; krzyk jednak na brak koni nie ustaje a zrozumieć nikt nie chce, że koń swojego żołądka zatém i sił nie może inaczéj do cen owsa regulować, jak tylko ofiarą swego zdrowia. Skargi powszechne, i dziś coraz liczniejsze przy szerzącém się gospodarstwie parobczanném, są na brak ogierów; proszę tedy, zechciejcie obejrzeć hodownictwo wołyńskie, tę nieznaną nam a dokładną kopiją arabskiego hodownictwa. Konia dobrego ani tanio kupić ani nędznie karmić nie można; konie wołyńskie przyszły do doskonałości przez zakłady możnych chodowców, a trwają przez niskość cen owsa i przez passyą młodéj osobliwie szlachty do posiadania dzielnych koni. Stada zmniejszone znacznie przez owczarstwo, trwają jednak i dają możność nabycia ogierów pięknych różnéj ceny i wysokiéj stałości rodowéj. Każdy szlachcic wolałby znieść złą opiniją niż zamącić krew swoich pieszczochów jedną kroplą obcéj krwi. Instynkt i stare zwyczaje strzegą w ogóle chów koni od plagi angielskiéj. Wszyscy tu wiedzą, że koń czystéj krwi jest nawet dla bogatych za drogi, a z karykatur końskich prezentowanych na stałym lądzie jako konie angielskie, umiejętnie się tu śmieją. Serce rośnie z radości, widząc jak poczciwy wołyński szlachcic, na lekkim wózku, czworgiem różnomaścistych szkapeczek, pędzi z szybkością 20 wiorst na godzinę bez żadnych popasów, odwiedzić dom znajomy o 10 naszych mil odległy. Jeszcze większa dla znawców pociecha, widzieć dziarskie zwierzęta, po krótkiém parsknięciu posilone ćwiercią owsa, w godzinie czasu do nowéj jazdy gotowe. Głową i naczelnikiem dzielnéj jazdy i chodownictwa w tych stronach jest, jak wam wiadomo, książe Sanguszko. Zacny dom tych panów nie traci tradycyjnego zamiłowania, jakkolwiek spostrzedz można jakieś nie wielkie usterki, więcéj siłą mody niż nieumiejętnością zrządzone; przecież zawsze piękniejszych koni nie ma na Wołyniu jak Sławuckie. Kiedy oględniejszy rozmysł naprowadzi właścicieli na drogę z któréj cokolwiek zeszli, kiedy porzucenie angielskiéj metody duszenia młodzieży uździenicą, ustąpi miejsca starodawnym sposobom, według których wolno puszczony i chudo utrzymany źrebiec, wyrastał w zwierze przepyszne na żelaznych postawione nogach. Kiedy uwaga na brakowanie wyczyści stajnią i wyjednakowi kształty, natenczas kto żyw przedawaj szóstki i czwórki a kupuj sławuckiego araba. Jak bez namiętności nie ma ludzkiego ducha, tak skierowanie namiętności do przedmiotu o którym mówiemy zda mi się być najgodniejsze. A to tak, że nie czcza będzie powiastka, że zdrów człowiek na dzielnéj klaczy prędzéj dopędzi zadowolenie za którém cały ród ludzki goni, niż splinnik w karecie chudą szóstką truchtując. Książe Sanguszko jest sam zawołany kawalerzysta; wierzchowce tedy głównie chowa; ale że koń w dzisiejszym sposobie sądzenia najchętniéj się w zaprzęgu uwielbia, radzę zobaczyć smagłe czwóreczki, któremi ten pan swoje odbywa podróże, mknąc wyciągniętym kłusem bajeczne odległości, a za jedyną zasadę jazdy ulubione powtarzając słowa: »Wesoło kłusuj Macieju.« Konie zaprzężne jadają 5 garncy owsa dziennie (NB. o sieczce nie ma wzmianki w żadnym słowniku). A jakaż to rozkosz patrzéć na konia, kiedy go Chrystowiecki koniuszy odchowa na żyznéj trawie i wtedy pod okiem wielkich znawców swojéj sztuki—koniuszych sławuckich—zmienia się sztywny młodzieniec w stworzenie najestetyczniejszych kształtów. Już brak tu słów, i pędzla niedosyć: widzieć trzeba rumaka wodzonego po dziedzieńcu przez wątłe chłopię. Zwierz pomny nauki, przybiera wszystkie najuczeńsze, najwytworniejsze pozycye; to rzuca się jak wściekły, to kroczy wspaniale, to się zżyma, słupi, skacze lub tancerskich probuje ruchów; mastalerz ciągle idzie zwolna jednym krokiem a cienki sznurek strojnego kawecana wolno sobie drży w powietrzu. Niech sobie każdy z tego obrazu robi pojęcie sławuckich wierzchowców. Tu dodać należy, że miara koni jest znaczna, kształt piękny, budowa mocna i skład proporcyonalny.

Konie w ogóle na jarmarkach spotykane są bardzo piękne; mają proste szerokie krzyże, zad nieco ku o onowi zwężony i osadzony na nogach zgrabnych, szeroko postawionych.

W stadach panuje krew wschodnia, a ćwiczenia na łowach z hartami, w zaprzęgu a u możnych ludzi na rajtszuli, utrzymują charakter rodowy w niezachwianéj stałości. Towarzystwo zamożnych chodowców wołyńskich i galicyjskich, podolskich i ukraińskich, razem urządziło wyścigi. O tych nie widzę się w obowiązku nic mówić, wiemy bowiem iż te nawet w Anglii są zabawą, bez wpływu na chodowlę użytecznych koni.

XVII.

Na zamknięcie artykułu o chowie powiedzieć wypada słów kilka o stanie zdrowia bydląt domowych. Z opisu zasad, z wyszczególnienia

sposobów jakiemi się traktuje zwierzęta, można o stanie ich zdrowia wnioskować. Dla upewnienia zaś sprawiedliwie rozumujących na tych zasadach, winienem powiedzieć, że istotnie naganna metoda niedbałego chowu ma swoją karę w śmiertelności inwentarza. Bydło rogate trapi bezustanny księgosusz, roznoszony przez woły po całéj powierzchni po łudniowych prowincyj. Tysiące giną brakiem rozumnego i sumiennego weterynaryjnego nadzoru. Niewygodna zima, często brak paszy, są przy czyną rodzenia się téj okropnéj choroby w stepach Taurydzkich, zkąd ją rozwożą czumacy i handlarze wołów, a przyniesiona szczepi się łatwo między trzodami Wołynia, które nieraz brakiem karmu w zimach sro gich i nad zwykły termin długich a zawsze niewygodném mieszkaniem, jest do cierpienia usposobione. Jak wygody chronią od zarazy, miałem dowód na bydle prześliczném kolonistów Niemców, które nie prędzéj pada, aż zmuszone jest jakim wypadkiem odstąpić od zwykłéj porządnéj dyetetyki. Po strasznéj zimie 1850 r. panował księgosusz, nie oszczędzając nawet niemieckich krów, a téjże saméj wiosny padły niezliczone stada u Kałmuków, Kirgizów i Kozaków dońskich, nie w skutek wszczepienia lecz przez wywiązanie się zarazy. Oto jest razem tłumaczenie, czemu się z łatwością cielęta wychowują i zupełnie na rzeź nie używają.

Owce chorują od nieuważnego pasania na wodną puchlinę, a wiele ginie na zawrót głowy, od liszki gza spowodowany. Te jednak przy padłości łatwo będzie usunąć każdemu, kto się zdrowiem swego stada szczerze zainteresuje. Matki, których kocenie na wiosnę urządzono, często tracą mléko kiedy się kocić zaczynają; na to jednak sposób łatwy w dawaniu poiła z ingredyencyj najprędzéj na mléko przerabialnych.

XVIII.

Należy jeszcze namienić o niektórych rodzajach rolnego przemysłu, na jakie moją pierzchliwą uwagę skupić byłem zdolny. Oto kilka słów o chodowli tego błogosławionego robaka, który nie wiem dla czego wyszedł z opieki polskiego ludu a przez lud ruski i polską szlachtę, w jego ziemiach przemieszkującą, jest zawsze starownie chowany. Pszczolnictwo Wołyńskie, jest to konieczny dodatek, troskliwie pielęgnowany przy każdém gospodarstwie dworskiém i przy wielu włościańskich. Pasieka Wołyńska, to obrazek do romansu a w niéj mieszkają pszczoły w ulikach cienko drążonych, za wylot, z wierzchu przytkanych denkiem a spodem stojących na krążku drzewa. Zaletą jest tego chodownictwa, że nie wymaga drzewa doborowego na ule, i łatwo doglądać się daje. Jesienią pszczoły stare się niszczą; średnie podcięte a słabsze z nieruszaną robotą, składają na zimowe leże do piwnic. Przemysł to jest, który wielkim gospodarstwom robi uprzyjemnienie a małe bogaci, zważywszy, że funt wosku płaci się 3 złp. a miód sycony jest zawsze lubianym napojem.

Dwory nie mogą się obejść bez drobiu, ale najlepiéj robią, jeśli doświadczywszy niemożności wychowywania ptastwa przy oficyalistach, od razu kupują potrzebne zapasy na targu. Ogrody Wołyńskie słyną i słusznie. Warunki wzrostu warzyw i drzew owocowych są jak nie można lepszych znaleźć. W majątkach Sanguszków są dwa ogrody ozdobne i jeden prowidujący kuchnię dworską w warzywo. Część estetyczną okazale reprezentują robione nakłady; część użytkowa jest z wzorową dozorowana troskliwością. Ma ponęty życie pana, który w chwilach spoczynku, z ogrodu takiego idzie do takiéj stajni a ztąd wróciwszy na belweder rozkosznéj rezydencyi, wodzi zadowolém okiem po niezmiernym swojego majątku obszarze. Prócz sił ludu, roli i trzód, mają jeszcze majątki wołyńskie źródła dochodów w fabrykach. W Piszczowie przerabia się 4000 korcy rocznie produkowanego żyta na gumówkę. Budynek jest murowany, i według praktykowanéj tu mody, postawiony na wzór młyna poniżéj wody, w stawie umyślnie przytrzymanéj. Zacier wymięszany grabiami pędzonemi konnym kieratem, studzi się na kilsztoku, osadzonym niżéj okien izby fabrycznéj. Pod całą długością kilsztoka stoi 5 fermetancyjnych kadzi, a te jedną rynną z zastawami komunikują się z drewnianym kotłem, ogrzewanym parą. Wódka przekroplona w dwu kolejnych wygrzewaczach, spływa do olbrzymiego miedzianego węża, zanurzonego w kilfas złączony rurą ze stawem, i tym sposobem ciągle napełnionym wodą, która tym samym strumieniem płynie spodem z kilfasa i rynną do rowu wchodzi. Wydatek z korca żyta bywa od 42 do 48 kwart $6\frac{1}{2}$ próby Migiera.

Wspominałem cukrownie. Tu o nich cokolwiek będzie pora przemówić. Dwie są główne fabryki, dwie mniejsze, a w jednéj z pierwszych razem i rafinerya się mieści. Zakład ten wielki w Szpetówce pobudowany, jest razem i siedliskiem administracyi fabrycznéj. Budynek, stylem niemieckim postawiony, wygląda okazale; urządzenie wewnętrzne ciężkie, mocne i porządne. W dziedzińcu mieszczą się w pięknych budynkach bióro i kassa, z francuzką umeblowane elegancyą, a w reszcie zakłady pomocnicze dla fabryki pracujące i magazyn. Kantor a raczéj jego światły dyrektor, koresponduje ze znakomitemi wynalazcami i fabrykantami w Niemczech i Francyi, a nawet zbytkiem będzie mówić, że zakłady posiadają zawsze co tylko wymyśloném zostanie dla powiększenia zysku i uproszczenia manipulacyi. Zakład pierwszego produktu w Krzemenczuku (klucz Antoniński) ma urządzenia wewnętrzne lekkie *a jour*, i jest w innym smaku równie gustowny jak pierwszy; w obu pracuje para.

XIX.

Zda mi się, że powiedziałem tyle ile w piśmie peryodyczném powiedzieć można, opisując rzecz tak powszednią i na jednych budowaną zasadach jak jest gospodarstwo rolne Wołynia, w porównaniu z gospodarstwem innych ziem naszych. Zdaje się, że mimo całą niecierpliwość, ani jeden ani dziesięciu najskrzętniejszych rolników nie zdoła zmienić stosownie do swoich widoków stanu ogólnego przemysłowego zdrętwienia. Przy całém obecném zaniedbaniu, okolica postępuje drogą przez niezbadane nakreśloną wyroki, dążąc do doskonałości, w miarę uczuwania potrzeb. A potrzebę, tę matkę przemysłu, rodzi czas w związku z potężną ludzkością.

Kaźmierz Marczewski, b. U. J. A. w M.

O WYJĄTKOWEM

DO OBECNYCH POTRZEB ROLNICTWA ZASTOSOWANEM

UŻYTKOWANIU LASÓW POMNIEJSZYCH.

przez Celestyna Chołodeckiego.

Pomimo zewsząd odzywających się głosów za podniesieniem gospodarstwa leśnego, pomimo niepospolitego stanowiska, które dlań w interesie powszechnym zdobyć należy, uważamy je zawsze jako część ogólnego gospodarstwa krajowego, od innych gałęzi jego nieodłączną, wplecioną ściśle w tę wielką machinę, która silnym i zgodnym ruchem wszystkich swoich kół i kółek pomyślny byt materyalny społeczeństwu zapewnia. W naszéj szczególnie prowincyi, gdzie zwyczajnie gospodarstwa leśne i rolne w jedném zostając ręku wzajem się posiłkują, a nawet częstokroć z tego powodu wszelaka industrya, fabrykacya i najdrobniejsze nawet odłamki gospodarstwa w ściśléj od lasów i roli bywają zależności, zerwanie tego stosunku pociągnąćby za sobą musiało najszkodliwsze skutki.

Zastosowując powyższe założenie, spojrzyjmy na ten las prywatny, w którym dotąd istniało gospodarstwo dowolne, czyli jak je powszechniéj zowią dzikie. Znajdujemy go najprzód nieząg jonem, wewnątrz poprzerzynaném w różnych kierunkach halizniami, i miejsca któreby się z łatwością osuszyć dały, nieosuszone, dla tego karłowatą drzewiną pojedynczą, olchowemi lub laskowemi chaszczami zarosłe. W drzewostanach przedstawia się na pierwszy rzut oka wielka rozmaitość: tu pośród obszaru najweselszego sosnowego młodniku, sterczą nieledwie co 6 do 10 sążni sosny macierzyste, niegdyś dla obsiania miejsc zrąbanych zostawione, dziś przestałe, rosochate lub mnogiemi gałęziami daleko na boki rozparte, przygniatają tylko wznoszące się pod niemi młode drzewka; owdzie $\frac{2}{3}$ części lasu, które dawniéj z po.

wodu niewczesnego paszenia w nich bydła znacznie ucierpiały, były przez właściciela nibyto przetrzebione, ale w sposób zasadom przetrzebienia zupełnie przeciwny, bo po wycięciu zdrowego i prostorosłego drzewa, pozostawiono resztę, aby się ukrzepiła, urosła i wyprostowała. Po wybraniu zatém jednéj połowy, druga nie podniosła się wcale wzrostem, ale 8 do 10" grube i 3 do 4⁰ długie choć pewnie niemniéj jak 50 lat wieku mające drzewa, rozrosły się tylko w gałęzie; i jak powyżéj opisane sosny nasienne, rozpanoszyły się na całéj przestrzeni z ujmą miejsca i soków młodszemu pokoleniu, to sosenek, to dąbczaków, które częścią obok nich, już je wysokością dobiegły, częścią pod niemi marnieją, rozrastając się także krzaczysto. Daléj, wśród 40-letniego, rosłego i wybornie zresztą zwartego sosnowego drzewostanu, natrafiamy na pojedyncze obrzednio stojące takież same sosny: matki grubość ich gałęzi wyrównywa prawie grubości obok stojących strzał młodego drzewa, a miejsce które w swe posiadanie za garnęły, wynosi po końcu przeciwległych gałęzi najmniéj 5 sążni □. Dodajmy jeszcze, że tylko dla przykładu wspomnieliśmy o lesie sosnowym, co równie da się powiedzieć o lasach bukowych, dębowych i t. d.

Fizyonomia lasu takiego nastręcza przedewszystkiém potrzebę urządzenia go podług stałego planu, i ujęcia w karby prawideł gospodarczych, do których posiadacz stosując się spożytkowałby rok rocznie część jego dostalszą, owym planem gospodarczym na oddziały i zręby pomierzoną; a przecież *doraźne* wykonanie tego, chociaż z drugiéj strony potrzebnego i zbawiennego w dalszych swoich następstwach planu, nie tylko uskutecznić się nie da, ale jakto zaraz udowodnimy, zadałoby na czas pewien cios nieuleczony tak gospodarce tego lasu, którego się reforma rzeczona dotyczy, jak też połączonemu z nim okręgowi gospodarstwa rolnego.

Mówiąc o szkodliwości doraźnych i bezwzględnych przeistoczeń, powtarzamy raz jeszcze, co już napis tego artykułu w sobie zawiéra, że mamy wyłącznie lasy mniejsze i do mniejszych dóbr ziemskich należące na myśli, i utrzymujemy śmiało, że właściciel ich może, przez wzgląd na stan lasu swego, massę drzewa, która mu planem gospodarczym na lat 2, 3 a nawet 4 do spożytkowania wydzieloną została, zaraz w pierwszym roku, bez obawy pogwałcenia praw leśnictwa, zająć siekierą, słowem: może z lasu swego tyle drzewa dostałego, przestałego i karłowatego wydobyć, ile po sumiennem i dokładnem obliczeniu, ulepszenia jego gospodarcze zasiłku na téj drodze przysporzyć się mającego niezbędnie wymagać będą.

Zdaniu naszemu służy za pobudkę wzgląd na dobro powszechne. Zniesienie stosunku poddańczego potrąciło właścicieli małych dóbr ziemskich w zupełną prawie niemożność prowadzenia gospodarstwa o siłach zwyczajnych: zagajenie lasu, zasadzenie polan, osuszenie nizin, o czém wszystkiém poprzednio wspomnieliśmy, potém zaprowadzenie lepszego w gospodarstwie leśném trybu, wymagają bezsprzecznie niepoślednich nakładów; cóż dopiero gdy wspomnę o uprawie roli tak uciążliwéj, wymagającéj ciągłéj opłaty robotnika, a razem tak ważnéj dla całego kraju.

Prawda to świat stara, że posiadacze tak zwanych do niedawna gruntów rustykalnych, produkcyą płodów swoich nie przyczyniają się zupełnie do wyżywienia klass nie trudniących się rolnictwem; przeciwnie, owoc ich pracy zaledwie do połowy zimy wystarcza im na potrzeby własne. Właściciele tylko rozleglejszych obszarów ziemi, są jedynymi i rzeczywistymi szafarzami żywności dla kraju; i gdybyśmy przypuścili, że w całéj prowincyj tylko $^2/_6$ części rzeczonych właścicieli ziemskich, dla braku zasobów pieniężnych, połowę gruntów swoich pozostawić muszą na lat kilka odłogiem, już roczny ubytek $^1/_6$ części zboża, przy cenie tegoż i tak już do dzisiaj nadzwyczaj wysokiéj, dałby się nam uczuć niezmiernie dotkliwie. Dla tego to nigdy więcéj jak za dni naszych nie była ważniejszą i ogółowi pożyteczniejszą zasada leśnictwa, »że gospodarstwo leśne w miarę potrzeby i możności winno być wsparciem i pomocą gospodarstwa rolnego,» bo teraz właśnie jest temu ostatniemu najpożądańszą owa ręka braterstwa, i mniéj bez naruszenia zasadniczych teoryj leśnictwa, jak w powyż opisanym razie, podaną mu być nie może; nie tylko bowiem wybraniem drzew nie mających dostatecznego lub wcale żadnego przyrostu, nadaje się martwemu kapitałowi na innéj drodze korzystniejszy obrot, ale nadto jest takie wyzyskiwanie lasu tylko poprawką złéj manipulacyi poprzedniéj, i niejako uregulowaniem mylnie pokierowanéj dawniejszéj trzebieży, w skutku któréj poprawki wzrost młodzieży bujniejszym się stanie, i zapusty na zwartości zyskają.

Pozwalamy sobie na rzecz gospodarstwa rolnego jeszcze dalszą uczynić koncesyę, i przytaczamy dla przykładu posiadacza, któren świeżo odziedziczywszy mająteczek z 200 morgów pola i 300 morgów wysokopiennego bukowego lasu złożony, zastał zabudowania, dobytek, sprzęty gospodarskie, łąki, ziemię orną, zgoła całe rolnictwo w zaniedbaniu, natomiast lasy dziwną sprzecznością swojego spadkodawcy w najzupełniejszym porządku. Zachodzi więc pytanie: czy może obejmujący w posiadanie ten mająteczek, dla poczynienia ulepszeń w gospodarce rolnéj, wycięcie zrębów na lat 2 lub 3 zakreślonych w jednym uskutecznić roku? Pojawia się tu z zupełnie odmiennym stanem lasu, stosunek właściciela do roli i roli do lasu ten sam, co w poprzednim przykładzie; utrata zaś przyrostu drzew przedwcześnie zrąbanych, która podług obliczeń uczonego professora Grabnera, w 300 morgowym wysokopiennym lesie, na dwóch zrębach |najdoskonalszego wzrostu i zwarcia, w 99 i 98 roku życia ściętych, przy kolei tegoż lasu 100 letniéj $7^2/_4$ niż: aust: sągów wynosi, tak się mało znaczącą obok korzyści dla roli wynikłych być okazuje, że właściciel lasu tego z zamiarem swoim ciągnienia zeń potrzebnego mu zasiłku pieniężnego wahać się nie ma potrzeby. Rozumie się zaś samo przez się, że skoro drzewo na lat kilka do wycięcia planem wyznaczone, czy to w pierwszym, czy w drugim z opisanych tu lasów w jednym roku zrąbane będzie, przez równą ilość lat następnych rąbanie dalsze albo zupełnie zawieszone być musi, albo je sobie właściciel na pozostałą resztę z rozpoczętego dziesiątka zrębów tak rozdzieli, iżby zużywszy 3 np. zręby w jednym roku, bieżących 7 zrębów w następnych 9ciu latach nie przekroczył, czyli inaczéj mówiąc: iżby ciągle przez lat 10 z tych tylko zrębów drzewo pobierał, które na onych lat 10 ma sobie do użytku zakreślone i tym sposobem naruszoną w massie drzewnéj równowagę z biegiem czasu sprostował. Wybór nareszcie między wskazanemi tu dwoma środkami zaoszczędzenia lasu zależéć tylko może od interesu gospodarczego i oględności właściciela. Gdy więc i w tym wypadku kraj na utratę kapitału zupełnie narażonym nie jest, względnie także dotyka ubytek procentu samego właściciela, bo równie jak w pierwszym przykładzie, przenosi on tylko gdzieindziéj swój kapitał, dla uzyskania większych z niego procentów.

Chodzi tu jeszcze jedynie o to, ażali ryczałtowa sprzedaż znaczniejszéj ilości drzewa w jednym roku, nie zniży, z niekorzyścią reszty sąsiednich producentów, ceny tego towaru, i nie powiększy jéj znowu ze stratą konsumentów, gdy dowóz ogólny drzewa o 100, 200 lub 300 sągów w następnych latach zmniejszy się? Na spotkać nas mogący zarzut taki odpowiadamy: że cena drzewa nie zupełnie zawisła u nas od jego dostatku lub braku, ale także od mniejszéj lub większéj trudności dowozu, od ostrości i trwałości zimy, a najgłówniéj od spekulacyi wszelkie przedsiębierstwa w ręce swoje chwytających żydków, i gdyby istotnie różnica w cenie drzewa nastąpiła, nie da się ona wprawdzie z pewnością obliczyć, ale każdoroczna dotychczasowa zmiana téj ceny, jeźli przypuścić można, że takowa po większéj części od ilości sprodukowanego drzewa zależy, służyć może za skazówkę, że w tym razie każdy budulec, materyał lub sąg ledwie o jeden lub parę złotych podwyższy się lub zniży.

Inaczéj wcale ma się rzecz z lasami, wielkie przestrzenie zajmującemi i należącemi do obszernych dóbr ziemskich. Tu właściciel na załatwienie gospodarczych swych nakładów wielkiemi źródłami dochodów rozporządzając, nie może a przynajmniéj nie powinien czuć troski o uzyskanie potrzebnych mu funduszów; czy zaś ogrom produktów corocznie z tych lasów wywieziony, lub w nich powstrzymany zostanie, zawsze to w bycie okolicznych miast i miasteczek żywotną stanowić musi kwestyę; co zatém tam koniecznością wywołane, staje się dobrodziejstwem dla posiadacza lasu, a pośrednio dla społeczeństwa, byłoby tu występkiem przeciw temu ostatniemu, a razem niezbitym dowodem nierządu i nadużycia w gospodarstwie.

Mamy zresztą przekonanie, że zamiar nasz pojednania dwu interesów gospodarczych pod warunkami najstaranniéj zastrzeżonami, nie będzie wzięty za zachętę do lekkomyślnego pustoszenia lasów, ale za wyjątek na wyrozumowanéj oparty potrzebie. Światło czytającéj publiczności jest nam w tym względzie zupełną rękojmią.

Stawki, 25 marca 7853 roku.

(*Rozpr. Galicyj. Tow. Gosp.*)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 1 grudnia. Handel zbożowy w upłynionym tygodniu przybrał w Anglii spokojniejszy charakter, raz dla znacznych zagranicznych dowozów, to znowu z powodu ciężkiéj mgły i silnych mrozów które utrudniły przybycie kupujących na targi tak londyńskie jak i prowincyonalne. Wszakże najmniejszéj dążności ku zniżeniu nie postrzegano, i owszem za płynące z Czarnego i Śródziemnego morza ładunki żądano wyższe ceny.

Opinija powszechna co do przyszłości targów jednogłośnie wielkie potrzeby a ztąd wysokie ceny przepowiada.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	5359	8100	—	33960	—	1583	—	100
z zagra.	34582	7637	—	13743	—	5559	—	7804

Mąki z kraju 33040 z zagranicy 24883.

We Francyi, z powodu ogromnych, do wszystkich portów jednocześnie przybyłych dowozów, ceny nieco usunęły się; żądanie wszakże na wewnętrzną konsumcyę tak było cisnące, że w Marsylii po kilku dniach targi zaczęły się ożywiać na nowo.

W Hollandyi ceny przybrały i ruch większy tak na export jak i na konsumcyę zauważano.

Nadspodziewane mrozy, przerywając spław na Wiśle, rzuciły pewną stagnacyę na tranzakcye naszéj giełdy. Wielka massa drzewa i berlinek została wstrzymaną lodami. Zostajemy na spichrzach z rezerwą około 3000 łasztów, za lepsze więc próbki właściciele robią nieprzystępne dla kupców żądania, obrót tedy interesów ogranicza się do potrzeb młynarzy i piekarzy.

W całym tygodniu sprzedano tylko pszenicy łasztów 46. Żyta 20.

Płacono za łaszt pszenicy Wagi funt. hol.	guld.	r. sr. k.	za korzec r. sr. k.
od 124 — 126	615 — 625	6 93 1/2	do 7 5
— — 128/9	— — 690	—	— 7 88
żyta 115 — 122	480 — 485	5 41 1/2	— 5 47 1/2

Od ostatniego sprawozdania przebyło Toruń, na 8 berlinkach, 6 tratwach 204 łasztów pszenicy, 19 1/2 łasztów żyta, 10 3/4 łasztów siemienia lnianego, belek sosnowych 1975, dębowych 27, klepek łasztów 10.

Wysokość wody w Toruniu 3 stóp cali 8.

Kursa zamian. Londyn 197, Amsterdam 101 1/2, Hamburg 45, Warszawa 97 1/2.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 4 grudnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	110 1/4	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	86	85 1/2
„ Listy Zastawne nowe.	93 1/2	93 1/4
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	96 1/2
lit. B. 200 „	—	22 1/2

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 20 listopada (2 grudnia) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	9	23	
Pszenicy ditto	10	72 1/2	
Grochu polnego	10	65	
„ cukrowego	12	—	
Fasoli. . . .	12	24	
Gryki. . . .	6	86	
Jęczmienia . .	6	98	
Owsa . . .	4	30	
Mąki pszen. pr.	15	20	
ordyn. czet.	11	19	
żytnéj pytlowéj	9	52	
żytnéj razowéj.	—	—	
grycz. ćw.	10	4	
Kaszy jaglanéj.	14	99 1/2	
„ grycz. zw.	12	22	
„ drobnéj.	20	29	
„ jęcz. perło.	24	36	
„ „ ordyn	9	58	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	14	—	—
Siana fura 1 k.	1	95	3	90
„ „ 2 k.	3	—	12	—
Słomy fura zw.	1	50	2	70
Drzewa sos. sąż.	8	65		—
Wół dobry.	39	—	63	—
„ średni.	31	—	38	—
„ lichy.	20	—	30	—
Cielę. . .	3	21	—	—
Baran. . .	2	17	—	—
Wieprz dobry.	16	—	29	—
„ średni.	10	—	15	—
„ lichy.	8	—	9	—
Masła pud.	7	60	—	—
Słoniny „	4	90	—	—
Kartofli czet.	4	4	—	—
Okowity wiad.	4	1	—	—
Szumówki w.	2	39	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 509, z różnych miejsc Królestwa 62, ogółem wołów sztuk 571, wieprzy 665, cieląt 362; baranów 238; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 471, wieprzy 328, cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 24 listopada (6 grudnia) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	85 —	92	70 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92	70 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	40 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	18 1/2	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50 —
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99	50 —
Paryż 300 franków.	2 M.	74	40 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	81	90 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		5	15 —	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	2	97 —
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. 73 1/3		86	77 —	86 —	52 —
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14	60 —	14 —	58 —
„ „ III „ za 100 złp.		14	55 —	14 —	53 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. 27 1/3

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 6 (24 grudnia) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.